Nr. 13 Kraków, wtorek 17 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. meryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Relegacya 200 akademików za „Moją babę“?!

Apuchtinada w Krakowie. — Większość senatu przeciw rektorowi. — Rektor przeciw drakońskiemu wyrokowi. — Groźba strejku powszechnego na wszystkich uniwersytetach w Austryi.

Kraków, 16 stycznia.

O niesłychanej hekatombie, jaką senat uniwersytetu krakowskiego zamierza rzucić w ofierze „babie“ ks. Zimmermanna, dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, co następuje:

Jakkolwiek dziś dopiero komisya dyscyplinarna senatu przesłuchuje ostatnią seryę wezwanych do śledztwa akademików, z pośród owych 650, którzy złożyli legitymacye, — jednakowoż już z góry **postanowiła większość senatu relegować z uniwersytetu przeszło 200 akademików z pośród owych 650** za odbycie niedozwolonego wiecu w sali Kopernika i udaremnienie w ten sposób trzeciego wykładu ks. Zimmermana. Mianowicie mają być relegowani ci wszyscy, którzy w śledztwie na pierwsze pytanie odpowiedzieli: „byłem na wiecu“, a na wszystkie dalsze pytania odmówili zeznań.

Rektor dr Witkowski, który był przeciwny takiej apuchtinadzie i proponował tylko udzielenie nagany tym akademikom, zostałł się w senacie w mniejszości. Oświadczył on w kołach profesorskich, że jeżeli większość senatu uprze się przy tym drakońskim wyroku i podtrzyma relegacyę choćby jednego tylko akademika, — w takim razie złoży ongodność rektorską i takiego wyroku nie podpisze.

* * *

Wprost wierzyć się nie chce, żeby w senacie akademickim mogli znaleźć się ludzie, którzy w obronie „autorytetu“ skompromitowanego doszczętnie „chanteclera“ i jego „baby“ chcą chwycić się tak drakońskiego środka, jak masowa relegacya młodzieży! A jednak to prawda, a jednak chcą to uczynić, nie bacząc na to, że ta apuchtinada wywołałaby pożar na wszystkich uniwersytetach w Austryi. Bo, jak się z innej strony dowiadujemy, **krakowska postępowa młodzież akademicka postanowiła zwrócić się do młodzieży wszystkich uniwersytetów w Austryi z wezwaniem o zainicyowanie powszechnego strejku na wszystkich uniwersytetach w państwie** celem wyrażenia protestu przeciw masowej relegacyi akademików krakowskich.

Ustąpienie rektora, niesolidaryzującego się z drakońskim, dyktowanym zaciekłością partyjną wyrokiem senatu — oraz strejk na wszystkich wszechnicach Austryi — — byłyby to fakty, któreby tembardziej pogrążyły w opinii publicznej nietylko ks. Chanteklera i jego „babę“, lecz także i senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jeszcze czas! Jeszcze mogą się zastanowić ci, którzy chcą na siebie wziąć odpowiedzialność za rozniecenie pożaru w całem państwie i za hańbę, w jakąby popadł uniwersytet krakowski. Jeżeli trwać będą w ślepym, zaciętym uporze, jeżeli nie przyjdą do przytomności i nie otrzeźwieją z zaciekłości partyjnej — niechybną jest rzeczą, że ten ich postępek będzie miał nieobliczalne następstwa.

A równie pewną jest rzeczą, że obrońcy „Mojej baby“, nie wzdrygający się przed masowem prześladowaniem młodzieży apuchtinowską metodą, będą mieli przeciw sobie całe społeczeństwo, całą opinię publiczną w kraju, w państwie, w całym świecie cywilizowanym!

Zgromadzenie ludowe w Krakowie.

Powitanie tow. Daszyńskiego. — Klasa robotnicza wobec nowego ministerstwa i sprawy kanałowej. — Protest przeciw znęcaniu się władz rosyjskich nad więźniami politycznymi.

Niedzielne zgromadzenie ludowe, odbyte w sali teatru ludowego pod przewodnictwem tow. Misiołka, zamieniło się w potężną demonstracyę przeciw frymarce Koła polskiego kanałami i przeciw zbrodniom caratu, popełnianym na więźniach politycznych.

Zgromadzenie owacyjnie przyjmowało tow. Daszyńskiego, który po raz pierwszy od czasu powrotu z Ameryki przemawiał na zgromadzeniu ludowem w Krakowie.

Poseł Daszyński

referował o sytuacyi politycznej w kraju i państwie:

Kiedy się posłowie zjadą na sesyę zimową, zastaną nowy rząd. Stary rząd bowiem upadł dzięki Kołu polskiemu z powodu kanałów. Zdawało się, że Koło, zdobywszy się na ta kie bohaterstwo, zaczęło się rządzić zasadami i że powiedziało sobie, że kraj mający takie bogactwa węgla, drzewa i kamieni, a więc ciężkich towarów, potrzebuje dróg wodnych, tańszych o $^1/_3$ od kolei. Gdybyśmy mieli kanały, znalazłyby się kapitały dla eksploatacyi skarbów kopalnianych, kraj zaroiłby się fabrykami i stałby się ze szlacheckiego dziadowskiego europejsko zamożnym. Znalazłyby w kraju pracę tysiące emigrujących za granicę, a dzięki połączeniu przez kanał z jednej strony z Bałtykiem, a z drugiej z morzem Czarnem, Kraków stałby się centrem handlowem. Cały kraj inaczej wygląda społeczeństwo chłopsko-pańszczyźniane, a inaczej przemysłowo robotnicze. To może wyżywić nietylko robotnika i rękodzielnika, ale także wytrzymać ciężar potrzeb kulturanych. Wszystkie państwa przechodzą do tego typu. Stanowi on podstawę do wytworzenia się nowoczesnej klasy pracującej. Cóż bowiem można mówić z nędznym człowiekiem, dla którego ideałem jest kieliszek wódki, a nie walka o prawa? Wszyscyśmy dziady: szlachta, która musi pukać do pruskiej kasy państwowej, stając się sprzedawczykiem; mieszczaństwo zadłużone, urzędnicy, majster-biedak i żyd-biedak. Dlatego takie znaczenie ma dla nas budowa tych kanałów.

Mowca omawia następnie obszernie walkę swą o kanały, jak w r. 1905 głosowało kuryalne

Koło polskie przeciw kanałom,

uchwaliwszy przedtem rządowi setki milionów na koleje alpejskie, port tryesteński i nowe armaty. (Okrzyki). Zamiast kanałów dostaliśmy haubice, które nie widząc, trafiają do kieszeni ludności. (Okrzyki). Gdy bar. Gautsch 28 listopada 1905 r. oświadczył się za po wszechnem prawem wyborczem, wtedy obaliło go za to Koło polskie, a nie za niewykonanie ustawy o kanałach. (Okrzyki). To głosowanie Koła przeciw kanałom stało się drogowskazem dla rządu, który przecież nie będzie robił tego, co się sprzeciwia interesom niemieckich fabrykantów. Nowe Koło nie miało odwagi głosować przeciw drugiemu memu wnioskowi w sprawie budowy kanałów, wniesionemu w parlamencie w 1908 r., ale posłowie z Koła, nie będąc odpowiedzialnymi przed wyborcami i urabiając opinię swymi dziennikami, dali się wziąć rządowi na jego słówka: „A możeby pan został ministrem?“ (Wesołość). Gdy zaś jeden tylko został ministrem, to drugi krzyczy, że i on mógłby być ministrem. (Wesołość). Polityka ta jest polityką Głąbińskiego, który jest ministrem, Stapińskiego, który nim może zostać, Petelenza, który nim nie będzie nigdy. (Wesołość).

Jeżeli dalej tak będzie, to szala przechyli się na stronę ludu, gdy uda się nam zwrócić do chłopa na wsi. Zdobyliśmy drogę do parlamentu,

zdobędziemy do kraju i gmin.

(Oklaski) Dzisiejsza polityka Koła polskiego jest niedostosowana do obecnej sytuacyi. kiedy trzeba się liczyć z opinią publiczną. Porachujemy się z niem za to, a porachunek rozpocznijmy już dziś. (Oklaski). Cóż nam przyjdzie z tego, że Głąbiński jest ministrem? (Okrzyki pod jego adresem). Jeszcze się nie rozsiadł dobrze w fotelu ministeryalnym, a już podnoszą się głosy, żeby znieść zniżki kolejowe, które natomiast dano żonom oficerów! Głąbiński chce złote jaja wydostać z kolei kosztem naszym, bo to nasz rodak, a więc krzyczmy: „Niech żyje Polska! Niech żyje narodowy demokrata Głąbiński, c. k. czarno-żółty urzędnik!“

Polscy ministrowie bez idei narodowej wyrzekają się wszystkiego. Gdy narodowi demokraci byli jeszcze młodsi, chcieli robić powstania, ale gdy Głąbiński miał zostać prezesem Koła, to Battaglia pracujący wtedy w tym interesie (obecnie pracuje w innym!) (Wesołość) powiedział, że nie są oni wszechpolakami, ale narodowymi demokratami. Ministrowie Polacy nie mogą niczego zrobić dla Galicyi z obawy, aby nie powiedziano, że protegują Galicyę. O drugim ministrze polskim nie można niczego powiedzieć jak tylko, że jest synem ojca swego, byłego namiestnika Galicyi. (Wesołość).

Otóż parlament się otwiera i knuje się

nowy zamach na lud.

Już Biliński żądał podatku od wódki, mówiąc: „Ty, Galicyo, siostro najgłupsza, daj zedrzeć ze siebie skórę!“ Socyaliści obalili ten zamach, ale teraz, kiedy potrzeba na okręty wojenne 300 milionów, rząd zażąda pieniędzy i walka będzie zażarta. Przypomnimy rządowi brak ustawodawstwa społecznego i straszną drożyznę. Kraj, który nie może wyżywić swych obywateli, nie może żądać od nich posłuszeństwa. (Brzwa i oklaski).

Mowca odczytuje następującą

rezolucyę:

„Wobec otwarcia zimowej sesyi parlamentu stwierdzamy, że ani skład nowego rządu, ani stronnictwa burżuazyjnej większości parlamentu nie dają żadnej rękojmi, że parlament ten i rząd spełnią pierwszy obowiązek, jaki na nich spoczywa: złagodzenia szalonej drożyzny, wyniszczającej klasę pracującą.

Zaniedbane przez parlament ustawodawstwo społeczne, rozpanoszenie się wyzysku pracy robotniczej przez zmowy kapitalistów, kartele i trusty, niesprawiedliwa, stronnicza i nieudolna administracya państwowa, wydawanie ludności robotniczej na łup lichwy agraryuszów, brak wszelkiej rozumnej polityki przemysłowej w prowincyach rolniczych i brak pracy czynią położenie klasy robotniczej w państwie, a zwłaszcza w naszym ubogim kraju coraz to nędzniejszem.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

54)

Pan Hilary uśmiechnął się zadowolniony z tak zręcznego przytoczenia cytaty z małej książeczki, którą znalazł niedawno we własnej bibliotece obok wielu innych zupełnie lub mniej legalnych broszur. Kto je tam położył, to pozostało tajemnicą, choć podejrzenie wyraźnie padało na żonę, posiadającą klucze od szaf. Mniejsza o papiery, książki, całą „bibułę“, jak nazywa się ta wywrotowa literatura, ale ci bojowcy i „bojowniczki“, to coś okropnego. O, teraz wszystko napewno się skończy!

Pan Hilary trzymał przed sobą rozłożoną gazetę, ale myśl jego błądziła po własnym mieszkaniu na Alei Róż. Nic dziwnego, wszak działy się tam takie rzeczy, od których włosy stawały na głowie. Skąd to wszystko powstało? Jak śmiało obrać sobie za legowisko jego dom, wbrew woli właściciela? Prawda, rządzi tam żona i to półdzikie wenecie, Halinka. Małej nie dziwi się, smarkacz, ale stara, ale stara! Zwaryowała łaskawa pani, nie ma kwestyi. I w każdej chwili może dokładnie kryją niby coś przed nim, jak gdyby nie domyślał się wszystkiego. Ostrożnie tylko proszą: nie baw się, Laruś, w politykę, bo nieszczęście na dom sprowadzisz, policya teraz aresztuje wielu, robi rewizye... Tu cię mam! Nas, obywateli, nie aresztują, bo my za porządkiem jesteśmy, tylko ten jakiś proletaryat, Boże odpuść!... Jednak nic nie odpowiadał, rozpaczliwie kiwał głową i uciekał z domu.

Nigdy, póki życia, nie zapomni chwili, kiedy zawitał do mego mieszkania po długiej podróży końmi z Piotrkowa. Jeden z „obrońców“, ten od P. P. S., poszedł sobie gdzieś, a drugi zaprasził się do niego na nocleg. Prosty był człowiek, ale bardzo porządny i szczery, co dawało się zauważyć z rozmów. Pan Hilary chętnie przyjął jego propozycyę co do noclegu, nawet na dłuższy czas, bo mieć takiego obrońcę przed bandytami wcale nie szkodzi. Przychodzą obaj piechotą — gościnny obywatel nie chciał się afiszować na „dryndzie“ przed znajomymi ze źle ubranym towarzyszem — dzwonią na dole raz i drugi — nic! Nareszcie, przez szklane drzwi od wejścia wychyliła się jakaś brodata twarz i łypnęła oczami tak podejrzliwie na dół, że pan Hilary coprędzej cofnął się za swego obrońcę i ledwo wyszeptał zbielałymi wargami:

— Bandyta!...

Były żołnierz, Siergiej, jak kazał się nazywać, najspokojniej wyciągnął browning, kupiony w Piotrkowie.

— Tak my jewo ubjom! — rzekł bez wahania i już zabierał się do wysadzenia drzwi, gdy ze schodów zawołano głośno:

— Czy to ty, Larciu?

Pan Hilary poznał głos swej połowicy.

— Eto kto takoj, pan? — zapytał Siergiej, podnosząc do góry pistolet w kierunku głosu.

Mimo przerażenia w głowie pana Hilarego zaświtała myśl o zdradzie małżeńskiej. Nagły przyjazd zdradzonego, schadzka niewiernej żony w jego własnym domu, szlachetne oburzenie, szał zazdrości, tragedya, dramat — wszystko to, opisywane tylokrotnie w powieściach, których w młodzieńczym wieku tyle się nałykał, stanęło mu przed oczami. Strach momentalnie ustąpił. Biedny małżonek zmienił się w lwa rozjuszonego. Chciał z całej piersi krzyknąć na Siergieja: „Hej, kozaku, ty chamie“... łup, wal, rżnij, ale w porę powstrzymał się. Toż to kryminał!“

— Ja, duszko — odrzekł po chwili, tłumiąc wściekłość w mężnej piersi szlacheckiej.

Siergiej opuścił broń.

Drzwi otworzyły się i małżonkowie padli sobie w objęcia. Pan Hilary jednak nie dał się oszukać judaszowskimi pocałunkami.

— Kto tu był u ciebie? — szepnął, patrząc przenikliwie w błyszczące radością oczy żony.

— To mój znajomy, jest ich na górze kilku — odpowiedziała — ale nie gniewaj się, bardzo zacni ludzie, choć ich nie znasz...

Cały dramat przepadł odrazu.

— Cóż to za jedni? — pytał niosko bohater łagodniej nieco.

Pani Turowiczowa zmieszała się. Widać było, że chce skłamać i małżonek z góry już nie wierzył w prawdę odpowiedzi...

— Ci panowie... są „naszymi“, są... członkami... P. P. S...

Pan Hilary nie pytał więcej. Szybko poszedł na górę i zamknął się w swoim gabinecie wraz z Siergiejem. Służby nie było ani śladu, wszelkie dzwonienia nie odnosiły żadnego skutku. Widocznie wyprawiono ją z mieszkania na czas tajemniczej schadzki. Cicha, rozpaczliwa rezygnacya ogarnęła duszę obywatelską...

Od tego czasu wciąż w salonie, w pokoju żony i kuzynki zbierali się i zbierają nieznani jacyś ludzie. Nawet do sklepu przychodzą! Któregoś dnia nie było kasyerki, a ruch był duży, więc sam właściciel siadł przy okienku. Wtem przychodzi do kasy młody jegomość, porządnie ubrany, i powiada:

— Jestem z Siedlec, od Filipa, proszę o adres.

Turowicz szeroko otworzył oczy.

— Bardzo mi przyjemnie — wybełkotał przestraszony nie na żarty, przecież prawdę mówiąc bowiem coś niebezpiecznego — ale doprawdy o niczem nie wiem... Pan łaskawy pewnie do kasyerki z interesem, a jej właśnie niema...

Z jegomościa w tej chwili nie zostało ani śladu. Jak on szybko znikł za drzwiami!

Kasyerka, subjekci, stróż, lokaj — wszystko to socyaliści... Co to za partya! Gdzie się nie obrócisz — wszystko ma swoich ludzi... Biedny „burżuj“ omotany jest zewsząd siecią.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zamiast liczenia się z tą ciężką dolą milionów obywateli, zamierza rząd obciążyć masy ludowe setkami milionów nowych podatków, a te setki milionów mają być wydane na militaryzm i na nowy obłęd wielkości sfer kapitalistycznych: gwałtowny wzrost marynarki wojennej!

Rząd rzuca w kąt obowiązujące ustawy o budowaniu dróg wodnych, a za to myśli sprawić olbrzymie okręty pancerne, mające po kilku latach wartość starego żelaza i jeszcze powiększyć armię lądową.

Pomimo, że kraj nasz zejść musi przy takiej polityce na dno nędzy, ośmielają się polscy posłowie burżuazyjni popierać te szaleństwa militaryzmu, a jeden z nich, poseł krakowski, odważył się budowę pancernych okrętów przedstawiać jako gorące życzenie krwi ubogich polskich wyborców!

Zamiast dbać o dobro publiczne, uprawiają posłowie w Kole polskiem politykę osobistych godności, pensyj, pożyczek i koncesyj dla siebie i dla swoich przyjaciół. Handlują bezwstydnie mandatami, które zdobyli oszustwem, gwałtem i przekupstwem, nie kryjąc się wcale z tem, że mandat musi im sowicie opłacić to, co dla sfałszowania wyniku wyborów wydali byli...

Wobec tej polityki samolubnej, nieraz osobiście brudnej, zgromadzeni uchwalają:

1. Należy szerzyć wśród szerokich mas ludowych świadomość, że taka polityka polskich stronnictw burżuazyjnych jest szkodliwą i rujnującą ludność.
2. Należy wezwać każdego robotnika w kraju, żeby nie popierał swoim głosem lub pomocą swoich wrogów klasowych.
3. Należy ulepszyć i rozszerzyć organizacyę szeregów pracującego ludu, aby przy przyszłych wyborach do parlamentu wybrać kandydatów P. P. S. D., a nie karyerowiczów, polujących na zaszczyty lub posady i nie zabawnych głupców, będących podporą pierwszych.

Zgromadzeni wyrażają Związkowi posłów socyalno demokratycznych zaufanie i poprą swoich posłów w walce, którą ci będą prowadzili w parlamencie o chleb i prawa dla ludu.

Rezolucyę tę jednogłośnie wśród burzliwych oklasków uchwalono.

Do drugiego punktu porządku dziennego:

O znęcaniu się nad więźniami w Rosyi

referował tow. dr Bobrowski:

Z dalekich, mroźnych pól Sybiru dochodzą nas straszne protesty katowanych więźniów. Syberya, ten wielki, zimny step jest dobrze zapisany w naszej pamięci. W 1831 r., 1863 i po ostatniej rewolucyi szli tam najlepsi synowie Polski i ginął tam kwiat i innych narodów zamieszkujących wielkie więzienie rosyjskie. W więzieniach tych, stłoczeni w strasznem powietrzu wraz z zwykłymi więźniami giną więźniowie polityczni, katowani i strzelani bezkarnie przez dzikie żołdactwo. W takich warunkach żyją tysiące więźniów, którzy na to reagują buntami, krwawo tłumionymi przez dzikie stupajki carskie. Gdy w więzieniu tobolskiem ogłosili więźniowie bunt nagi, te jest nie chcieli wdziewać wstrętnej bielizny więziennej, to jednego z nich zabito, a trzech raniono. Gdy zaś na miejsce zabitego naczelnika więzień przyszedł nowy, to ten jeszcze brutalniej obchodził się z więźniami tak, że ci ogłosili nowy bunt, skutkiem którego **13 z nich skazano na śmierć.** (Okrzyki). W nerczyńskich zaś więzieniach bez powodu strzelano do więźniów, wpadano do ich cel, bito ich kolbami i kazano im śpiewać carski hymn. (Burzliwe okrzyki oburzenia pod adresem caratu). Więźniowi nie wolno się zbliżać do okna, gdyż zaraz strzelają. I tak strzelano kilkakrotnie do celi Sazonowa, zabójcy Plewego. W tych strasznych warunkach więzień musi poprostu leżeć na podłodze, gdyż nie może się ruszyć z obawy przed wpadającemi kulami karabinowemi.

Na te niesłychane katusze odpowiedziało sześciu więźniów samobójstwem, stając w obronie własnej godności i apelując do ludów całej Europy. W Wołegdzie skazano 100 więźniów na chłostę, którą wykonano na 50. Otóż prawo pozwala bić więźniów, ale pozbawionych wszelkich praw, przyczem stosowano to wyjątkowo. Gdy Trepow zastosował to do politycznych, urządziła na niego zamach Wiera Zazulicz, którą sędziowie przysięgli uwolnili. Krakowscy przysięgli nie byliby jej uwolnili, bo im imponowała matka Polka. (Okrzyki).

Od lat dwudziestu, od czasu jak w Karze skutkiem chłosty umarła kobieta, więcej jej nie stosowano. Dopiero szpicle tacy, jak Grün w Warszawie, aby wymusić zeznania, pastwili się strasznie nad aresztowanymi. Zdemoralizowano w ten sposób cały szereg ludzi. Gdy Spirydonowna w Tambowie zabiła gubernatora, to bito ją nagą i gaszono na jej ciele papierosy. Kobiety gwałcono i zarażano chorobami wenerycznemi. Cała Europa ludowa zaprotestowała przeciw temu, a więc i my podnieśliśmy protest. (Oklaski).

Mowca odczytuje rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu okrucieństw dokonywanych przez władze carskie na więźniach politycznych i wzywającą do solidarności z rewolucyonistami walczącymi z caratem.

Komisarz Broszkiewicz nie pozwolił poddać tej rezolucyi pod głosowanie, co wywołało wśród zgromadzonych burzliwy protest.

Poseł tow. Daszyński:

Nie dajmy się sprowokować takim tanim kosztem. Jeżeli sobie przypomnimy, to 15 lat temu komisarz nie byłby tak grzeczny, rozwiązałby zgromadzenie. P. komisarz bronił swojej skóry.

Gdyby taką rezolucyę postawiono przed wojną japońską, toby się reprezentant rządu na nią zgodził. Dziś czasy się zmieniły. Car pojechał do Poczdamu do pana z wąsami do góry (Wesołość), który jest naszym sojusznikiem. Teraz wieje wiatr północny, ale nie do nas, aby nie słychać było jęków katowanych kobiet. Ale to błędna droga panów z ul. Mikołajskiej, jeżeli nam przerywają w proteście. My mamy tajemne nici z tymi ludźmi katowanymi. (Oklaski). Wypowiedzieliśmy wojnę, otwartą czy skrytą, legalną czy tajemną mordercom narodów. (Brawa i oklaski).

Sojuszom, które reprezentują ci panowie (wskazuje na komisarzy), przeciwstawiamy sojusz tych, których reprezentuje ta sala. (Oklaski). Przeciw sojuszom panujących i książąt przeciwstawimy sojusz ludów. (Oklaski). Serc naszych policya nie zmieni. Niech nie broni katów, lecz niech uważa, aby nie kradziono, nie rozpajano; opłacamy tę władzę, abyśmy wiedzieli na co. Ale żeby policya bawiła się w cenzurowanie mów, to są stare czasy. (Oklaski. Komisarz zwraca się do przewodniczącego). Możemy mówić, co się nam podoba (Oklaski), ale w granicach ustawy. Protest nasz został uchwalony, a że on płynie z głębi serca, to czujemy wszyscy. (Brawa i oklaski)

Poczem przewodniczący tow. Misiołek zamknął zgromadzenie zachętą do organizowania się i okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Następnie rezolucyę tow. Bobrowskiego wśród burzliwych oklasków i okrzyków przeciw caratowi uchwalono.

Demonstracya.

Po zgromadzeniu uformował się samorzutnie pochód, który wśród śpiewów ruszył ul. Karmelicką, Szewską i Rynkiem pod pomnik Mickiewicza, gdzie po odśpiewaniu szeregu pieśni rewolucyjnych pochód się rozwiązał.

Osierocona reforma wyborcza do sejmu.

Kraków, 16 stycznia.

Dr Głąbiński, zasiadłszy na fotelu ministeryalnym, osierocił „nieustającą" komisyę dla reformy wyborczej, której był przewodniczącym i referentem. Troska o skompletowanie komisyi spada na — hr. Antoniego Wodzickiego, który jako wiceprezes zwołał dziś posiedzenie. Jest to skandal, że bohater Rydzyny jeszcze nie złożył mandatu sejmowego i ma czelność mieszać się jeszcze do polityki!

Dr Głąbiński, zanim jeszcze został ministrem, złożył referat zasłaniając się „brakiem czasu". Nie zaprzeczamy, że p. minister kolei, zajęty troską o kanały i o wywalczenie sobie teki, nie miał czasu zajmować się reformą, którą przecież wszyscy uznali za „pilną"; nie rozumiemy jednak, jak p. Głąbiński połączy dawne swe stanowisko z piastowaniem teki w obecnym gabinecie. Wiadomo, że narodowi demokraci zawsze oświadczali się przez usta swego przywódcy p. Głąbińskiego za powszechnem i równem prawem głosowania, ograniczonem tylko żądaniem utworzenia katastru narodowego ze względu na „niebezpieczeństwo ruskie" we wschodniej Galicyi; wiadomo też, że narodowi demokraci zorganizowali nawet „masową deputacyę" do sejmu dla poparcia tego żądania; z drugiej strony przypominamy, że bar. Bienerth imieniem rządu uznał postulat równości za niemożliwy dla rządu do przyjęcia i obstawał przy utrzymaniu kuryi. Kto więc z nich dwóch złożył ofiarę ze swych „zasad"? Czy p. Głąbiński przez wstąpienie do gabinetu wyrzekł się tego, za czem kilkakrotnie się oświadczał, czy też bar. Bienerth zgodził się dla pozyskania p. Głąbińskiego na zmianę swych zapatrywań?

Odpowiedź na to pytanie jest w tej chwili tem konieczniejszą, ileże komisya, która w myśl uchwały sejmowej związaną jest zasadami, przez plenum sejmu określonymi, musi swemu wybrać się mającemu referentowi dać marszrutę, jaką w swem sprawozdaniu ma się kierować. Jeżeli zaś komisya niema pewności, czy rząd zgodzi się na uchwałę jej i sejmu, to cała robota wyglądałaby na — nową chęć przewlekania sprawy.

P. Głąbiński jako minister będzie za starszymi wzorami, tylko gościem w sejmie i nie będzie mógł osobiście dać autentycznych wyjaśnień; dlatego w interesie przyspieszenia należy zawczasu się zoryentować, jaki układ stanął między byłym referentem komisyi a szefem rządu. Należy dalej przy wyborze nowego referenta liczyć się z tem, czy nie będzie on przypadkiem człowiekiem tak zajętym, że nie będzie miał czasu na opracowanie referatu, względnie czy niema on kwalifikacyi na zmianę swego stanowiska z wyboru na stanowisko z nominacyi, np. na ministra albo na szefa sekcyi.

Konserwatyści, co do których szczerości i zapału, z jakimi przystępują do reformy, nikt się nie łudzi, nie zapomnieli jeszcze starej swej metody dyplomatycznej, polegającej na tem, że w ciężkich sprawach zrzucają z siebie odpowiedzialność przez powierzanie delikatnych misyj przeciwnikom. I w tym wypadku konserwatyści podobnie postąpią, t. j. wybiorą „demokratę" z gwarancyą, że nie będzie się spieszył. A tymczasem całemu krajowi się spieszy i cały kraj obstaje przy tem, że oznaczona w uchwale sejmowej „najbliższa sesya" ma mieć miejsce rzeczywiście w najbliższym czasie, a odrzuca myśl o normalnej sesyi gdzieś we wrześniu lub październiku.

* * *

(Telegram).

Lwów, 16 stycznia.

Komisya reformy wyborczej odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem hr. Wodzickiego. Na 24 głosujących wybrano jednogłośnie przewodniczącym posła Lea. Następnie przystąpiono do wyboru referenta komisyi.

Poseł Maryewski zaproponował, aby ze względu, że wniosek o reformę wyborczą wyszedł z lewicy, wybrano referentem członka lewicy.

Poseł Makuch oświadczył się za wnioskiem p. Maryewskiego.

Poseł Korol oświadczył, że wstrzyma się od głosowania.

Na wniosek hr. Wodzickiego nie poddano tego wniosku pod głosowanie.

Następnie 13 głosami **wybrano referentem posła Starzyńskiego** (konserwatystę).

Uchwalono wniosek, aby po porozumieniu się z posłem Starzyńskim, wezwać go, aby referat tak wygotował, iżby reforma jak najprędzej przyszła do skutku.

Na tem obrady, które trwały godzinę, zakończono.

Sprawa rydzyńska.

Pan poseł Dziembowski, sąd obywatelski i guzik p. Humbertowej.

W berlińskiem Kole polskiem nie znalazł się nikt, ktoby zażądał otwarcie zbadania roli, jaką odegrał członek tego koła p. mecenas Dziembowski w sprawie zaprzepaszczenia Rydzyny. Ponieważ jednak p. Dziembowski czuje się skompromitowanym w opinii publicznej, chce się sam poddać sądowi obywatelskiemu, ale, rozumie się, najmniej mu zagrażającemu...

Za podłoże do sądu obrał sobie p. Dziembowski artykuł stale z nim sympatyzującego „Dziennika Poznańskiego", który jednak, opisując frymarkę rydzyńską, nie mógł przemilczeć jego nazwiska; otóż, jak konstatuje „Kuryer Poznański", „zarzuty „Dziennika" dotyczą przeważnie hrabiów Wodzickiego i Potockiego oraz dra Loewensteina. Natomiast poza „Dziennikiem Poznańskim" podniesiono zarzuty, skierowane szczególnie właśnie przeciwko działalności posła Dziembowskiego w sprawie rydzyńskiej".

Jak widzimy, „sąd obywatelski" pomyślany wcale „roztropnie": 3 sędziów obierze sobie p. Dziembowski z pośród swoich zaufanych; 3 innych dostarczy dziennik zaprzyjaźniony, który i w tym wypadku nie obnażał, lecz raczej oszczędzał pana posła...

Odbędzie się zatem dla oczyszczenia „honoru" p. Dziembowskiego komedya sądu, przypominająca owe pantominy pojedynkowe z wymianą strzałów na wiatr.

„Kuryer Poznański" wyjaśnia też, czem motywuje p. Dziembowski swoją chęć sądu. Zanim na Rydzynę przyszła była ostatnia kreska, p. Dziembowski wciąż powtarzał, iż ma jakieś tajemnicze „dossier", na podstawie którego wygotuje memoryał, przyczem oczyści odrazu i hr. Wodzickiego i siebie. Otóż obecnie p. Dziembowski twierdzi, że hr. Wodzicki nie zezwala na publikacyę owego memoryału, a to dlatego, ponieważ rząd pruski jakoby wzdraga się wypłacić jemu i hr. Potockiemu umówione „odczepne" w kwocie 4 milionów marek...

Na ten temat czyni „Kuryer Poznański" następującą uszczypliwą uwagę:

„Dotąd powoływano się stale na ów memoryał jako na czarowny środek, który miał wszystkim wszystko wytłómaczyć. Teraz memoryał odpada nagle, i to odpada całkiem, boć każdy, ktokolwiek nie jest pozbawiony krytycyzmu, rozumie, że nie należy się oddawać złudzeniu, by memoryał miał istotnie kiedy ujrzeć światło dzienne".

Inaczej mówiąc, ów memoryał, według skonstatowania przez „Kuryer Poznański", odgrywał w sprawie rydzyńskiej rolę podobną do słynnego guzika w kasie ogniotrwałej p. Humbertowej, którym przemyślna madame durzyła ludzi — dopóki ich łatwowierność na to zezwalała...

Od p. radcy miejskiego dra Ehrenpreisa otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.:

„Nieprawdą jest, bym na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej dnia 12 stycznia b. r. wygłosił mowę w obronie hr. Wodzickiego i bym postawił rezolucyę treści: uprasza się prezydyum, by się zwróciło do hr. Wodzickiego z prośbą i pytaniem, jakiego sądu żąda, aby się usprawiedliwić z zarzutów, podniesionych przez p. radcę Daszyńskiego. Natomiast prawdą jest, żem p. radcy Daszyńskiemu wyraził podziękę za podniesienie tej sprawy w Radzie miejskiej, a zastrzegał się tylko przeciwko zbyt drastycznemu wystąpieniu i potępieniu z góry hr. Wodzickiego przed należytem wyświetleniem sprawy i poinformowaniem opinii, zaś postawiona przezemnie rezolucya brzmiała dosłownie: „Uprasza się prezydyum miasta, by zwróciło się do hr. Wodzickiego z zapytaniem, jakiego sobie życzy forum, by się usprawiedliwić z zarzutów, podniesionych przez p. radcę Daszyńskiego". Z poważaniem *Dr Zygmunt Ehrenpreis*".

Zauważyć musimy odnośnie do powyższego sprostowania, że wniosek p. dra Ehrenpreisa pierwotnie brzmiał tak, jak my go podaliśmy.

KRONIKA.

Kraków, 16 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Mięso argentyńskie w Krakowie. Jak donosiliśmy, przybył w sobotę po południu wagon mięsa argentyńskiego wagi 7500 klg. na stacyę Grzegórzki, gdzie wobec komisyi magistracko-weterynaryjnej odbyły się oględziny mięsa. Skonstatowano, że mięso jest w doskonałym stanie i pierwszorzędnej jakości; w Galicyi wołów dających takiego mięsa niema. Mięso oddano do sprzedaży Związkowi urzędników z tem, że musi ono je sprzedawać nietylko swym członkom, ale wszystkim zgłaszającym się. Ceny ustanowiono następujące:

1 klg. przedniego . . 1 K 32 h
1 „ tylnego . . . 1 „ 52 „
1 „ polędwicy . . 2 „ — „

W porównaniu z cenami tutejszych rzeźników robi to o 16, 8 i 40 h na kilogramie mniej. Sprzedaż rozpocznie się we wtorek o godzinie 7 rano w jatkach przy pl. św. Ducha.

Dziś przybędzie drugi wagon o pojemności 7500 K, a w pierwszych dniach lutego jeszcze 10.000 klg.

Przyrządzanie mięsa argentyńskiego odbywa się w następujący sposób: Zamrożone mięso winno powoli odtajeć; najlepiej je w tym celu umieścić w spiżarni przy kilkunastu stopniach ciepła przez mniej więcej jedną dobę. Mięso na rosół wkłada się do zimnej wody, a następnie gotuje, a nie wrzuca się go do wody ciepłej.

Wybór delegata nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej odbył się w sobotę po południu w szkole im. Franciszka Józefa. Zwyciężył kandydat opozycyjny p. Michalski, prezes „Ogniska", przeciw dotychczasowemu delegatowi p. Maciołowskiemu.

Ogólne wykłady czwartkowe, urządzane naprzemian przez Uniwersytet ludowy i komisyę oświatową P. P. S. D. w Związku stow. robotn., rozpoczęły się ubiegłego czwartku prelekcyą S. Kragena „O powstaniu świata", która zebrała około 250 słuchaczów. Część słuchaczów musiała odejść wobec braku miejsca.

W najbliższy czwartek odbędzie się, jak zwykle, o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. partyjny odczyt z dyskusyą. Temat zostanie w swoim czasie ogłoszony.

W szkole partyjnej obecnie wykłada tow. dr Gumplowicz dzieje socyalizmu. Zarazem będzie wykładał w dalszym ciągu tow. E. Haecker program socyalistyczny. Następnie rozpocznie się szereg wykładów z zakresu stosunków partyj politycznych w Galicyi.

Nowi słuchacze mogą się zapisywać u sekretarza szkoły przed wykładem, t. zn. w poniedziałki, środy i piątki o godz. 7 wieczór w lokalu Kasy chorych.

Zgromadzenia kolejarzy w Podgórzu zwołane w sprawie budowy domów czynszowych odbędzie się we środę 18 b. m. o godz. $6^1/_2$ wieczór w „Domu Robotniczym" przy placu Serkowskiego.

Ksiądz kanonik Rychlak prowokuje. Ojciec pewnego młodzieńca zgłosił się w tych dniach do urzędu parafialnego przy kościele św. Mikołaja z prośbą o potwierdzenie świadectwa moralności dla syna, starającego się o prawo do służby jednorocznej. Ksiądz kanonik rozpoczął indagacyę, dlaczego ojciec a nie syn osobiście zgłasza się po potwierdzenie, a gdy mu ojciec oświadczył, że syn wyjechał na kilka dni do Warszawy, odmówił wręcz i wo-

bec wielu klientów rzucił obelgę: „Kiedy wyjechał do Warszawy, to może jest bandytą“. Piętnując tę prowokacyę ze strony klechy, utuczonego kosztem parafian, stanąć musimy w obronie sponiewieranej przez niego czci sędziwego ojca.

Z Pogotowia ratunkowego. Kolejarz z Wieliczki Jan Łabędź spadł wczoraj z pokrytego lodem stopnia wagonu i złamał lewą nogę. Murarz Ignacy Tabor zabawiał się wczoraj w tak miłem towarzystwie, że wyszedł z dwiema ranami na głowie od uderzenia flaszką.

Katarzynę Poznecką pobito wczoraj na Dębnikach, zadając jej ciężką ranę na czole.

Usiłowano włamanie do sklepu. P. Wojciechowski, właściciel sklepu jubilerskiego przy ul. Szewskiej, usłyszał wczoraj po południu jakieś podejrzane szmery pod podłogą sklepu. Wezwał policyę, która udała się do piwnicy i tu zastała człowieka robiącego przekop z piwnicy do sklepu. Wybił on już w sklepieniu dziurę głębokości 1 metra. Schwytany stawiał zacięty opór, ale go ubezwładniono i aresztowano. Jest to niebezpieczny włamywacz Roman Mazur zwany Utelski.

Włamanie. Zeszłej nocy włamano się do sklepu Jonasza Mandelbauma w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej i skradziono towary kolonialne wartości kilkuset koron. Policya podobno aresztowała jednego ze sprawców, ale nazwisko jego trzyma w tajemnicy.

Nagły zgon na ulicy. W sobotę wieczór zmarł nagle, idąc ulicą Gertrudy, kupiec Dawid Süsskind, na udar serca.

Wielka defraudacya piwna. Wczoraj aresztowano Wawrzyńca Sabatowicza, magazyniera w składzie piwa firmy J. Ripper, który od 9 lat wynosił beczki piwa i sprzedawał je na własny rachunek. Szkoda ma wynosić około 40.000 K. W mieszkaniu jego z przepychem urządzonem znaleziono książeczkę Kasy oszczędności na większą sumę.

— **Z chóru akademickiego.** We wtorek 17 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się zebranie wszystkich byłych członków chóru w sprawie obchodu jubileuszowego. Wydział uprasza o jak najliczniejszy udział.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Judyta“ (popularne).
Wtorek: „Noblesse oblige“.
Środa: „Szklana góra“.
Czwartek: „Noblesse oblige“.
Piątek: „Wesele“ (popularne).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Poniedziałek: „Kroderskie zuchy“.
Wtorek: „Krowoderskie zuchy“.
Środa: „Krowoderskie zuchy“.
Czwartek: „Krowoderskie zuchy“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. Kazimierz Zalewski: „O materyalistycznem pojmowaniu dziejów“.

Nowiny lwowskie.

Rabunkowy zamach morderczy na Podzamczu. W sobotę po godz. 7 wieczorem powracał do domu po wypłacie robotników piekarz Leon Brejnner, liczący lat 25. W ulicy Zamkowej przystąpił doń z nienacka jakiś człowiek i zadał mu nożem jedno pchnięcie w gardło, drugie zaś w brzuch tak, że mu jelita wypłynęły. Gdy Brejnner padł na ziemię, napastnik przeszukał mu kieszenie i zabrawszy 10 K i kilka halerzy, uciekł. Ranny dowlókł się do lokalu pogotowia ratunkowego, które po zaopatrzeniu groźnych ran, przewiozło go do szpitala powszechnego.

Powrót Kratta z Kanady. Jeden z najwybitniejszych współuczestników zajść na uniwersytecie lwowskim, połączonych ze zniszczeniem auli, wypuszczony wówczas na wolną stopę za złożeniem znacznej kaucyi, uciekł, jak wiadomo, do Ameryki. Niedawno osobistość Kratta znowu stała się aktualną, gdyż dzięki zabiegom ruskich posłów, rząd zwrócił kaucyę złożoną za niego.

Obecnie Kratt nadesłał list do swych znajomych z oświadczeniem, że gotów jest w każdej chwili powrócić do Galicyi i stanąć na rozprawie. Po trzyletnim pobycie w Kanadzie, uzyskał obywatelstwo tamtejsze, wobec czego nie obawia się już wydania w ręce Rosyi, gdzie jak wiadomo, oczekiwała go kara śmierci za współudział w rewolucyi. Przez trzy lata pobytu w Kanadzie był redaktorem „Czerwonego Prapora“. Wyuczył się również sztuki drukarskiej i jako zecer zarabiał na utrzymanie.

Okradzenie wiceprezydenta Dembowskiego. Onegdaj wieczorem włamano się do mieszkania wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Dembowskiego, przy ul. Kraszewskiego i zabrano przeszło 1000 K w gotówce, wiele kosztowności i nieco garderoby. Policya zabrała się natychmiast do energicznego śledztwa, którego rezultatem było aresztowanie jednego ze sprawców kradzieży. Odebrano od niego wszystkie skradzione przedmioty, z wyjątkiem paru kosztownych spinek.

Z kraju.

W sprawie drohobyckiej Kasy dla chorych. Dotychczas minęło półtora miesiąca od popełnienia gwałtu na instytucyi robotniczej. Do dzisiejszego dnia obawia się starosta Piątkiewicz podać „przyczynę“ rozwiązania zarządu Kasy i pokrywa milczeniem swój „bohaterski“ czyn.

Przed kilku dniami przewodniczący zarządu Kasy tow. Wieleżyński oraz poseł tow. Moraczewski udali się do prokuratoryi w Samborze, aby dowiedzieć się, o co ich właściwie oskarżono, oraz ażeby przyspieszyć śledztwo. Nie uchodzi, ażeby dla widzimisię jakiegoś urzędnika politycznego, czy to namiestnika, czy starosty, miało znajdować się blisko 40 ludzi, członków zarządu, rady nadzorczej i urzędników, pod zarzutami, które szeptane od ust do ust, poniżają ich w opinii, tem bardziej, że nikt konkretnych zarzutów nie chce wymieniać. Na powyższe słowa tow. Moraczewskiego prezydent sądu obwodowego obiecał, że po 15 b. m. przyśle sędziego śledczego do Drohobycza, który zbada doniesienie starostwa bezstronnie i oceni, czy się sprawa nadaje do sądu, czy też rzuci ją do kosza.

Jaką jest treść doniesienia starostwa, dlaczego ukarano cały szereg osób przez odebranie im stanowisk, nadanych zaufaniem całej ludności pracującej, przed zbadaniem sprawy, tego prezydent sądu nie powiedział, mimo iż stwierdził wyraźnie, że myśli uboczne starosty nic nie mogą sądu obchodzić.

Wypadek kolejowy. Ze Stanisławowa donoszą: Maszyna, wyjeżdżająca w niedzielę o godz. 2 23 rano ze stacyi w Korszowie, zaczepiła o ostatni wóz pociągu osobowego Nr 322 i uszkodziła go. W wagonie tym nie było podróżnych i nikt nie odniósł obrażeń. Ruch pociągów nie doznał przerwy.

Ze świata.

Proces o zamordowanie robotnika z Galicyi. Z Hirschberg (Śląsk pruski) donoszą: Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw robotnikom Paulusowi, Półtorakowi i Knapikowi oskarżonym o to, że w lipcu roku zeszłego zamordowali i obrabowali pochodzącego z Galicyi Władysława Karnasa. Pierwszy został skazany na 15 drugi na 12, trzeci na 10 lat ciężkiego więzienia. Czwartego zbrodniarza, pochodzącego również z Galicyi nie wyśledzono.

Przeciw długim szpilkom przy kapeluszach damskich. Z Budapesztu donoszą: W sobotę odbyła się w dyrekcyi policyi ankieta w sprawie długich szpilek przy kapeluszach damskich. Na ankietę przybyły referentki mody dzienników budapeszteńskich, jakoteż reprezentantki korporacyj kapelusznikarskich. Po dłuższej dyskusyi przyszło do skutku porozumienie, na podstawie którego budapeszteńska policya wyda rozporządzenie, pozwalające na noszenie szpilek pewnej długości, zostającej w stosunku do rozmiarów kapelusza. Na zewnątrz można będzie nosić szpilki tylko z ochronnymi guzikami. Panie, przekraczające ten nakaz, będą surowo karane.

Zamach na Andrejewa. Onegdaj dokonano napadu na znanego pisarza rosyjskiego Leonidasa Andrejewa. Wypadek zdarzył się w jego willi w pobliżu stacyi Raiwola w Finlandyi. Napastnik strzelił do Andrejewa, gdy ten ukazał się na progu domu, lecz chybił, poczem zbiegł. Podkład napadu, zdaje się, jest bandycki.

Dżuma w Mandżuryi. Jak dzienniki londyńskie donoszą z Pekinu, rozszerzanie się dżumy płucnej w Mandżuryi wywołuje jak największe zaniepokojenie. W Pekinie utworzył się komitet dla zwalczania zarazy. W Charbinie liczba codziennych zasłabnięć wynosi przeszło sto. Prawie wszystkie wypadki zasłabnięć kończą się śmiercią.

TELEGRAMY

z dnia 16 stycznia.

Sprawa Ciastoniówny w sejmie pruskim.

Berlin. Na sobotniem posiedzeniu sejmu poseł Friedberg (nar. lib.) oświadczył, że administracya pruska pozostawia wiele do życzenia, czego dowodzi afera służącej Ciastoniówny, pochodzącej z Galicyi, którą trzymano siedm miesięcy w areszcie, mimo że nadeszło wiele zażaleń do prezydenta rządu i landrata. Służąca ta miała być wydaloną. Przeoczenie na tem polegało, że władze nie wydały dekretu wydalającego, lecz zarządziły postępowanie odesłania jej. Odebrano tu najważniejsze prawo wolności osobistej. — O wiele gorszym, niż zajście samo, jest sposób, w jaki się sprawą zajęto, gdy afera ta dostała się do pism. Minął cały tydzień, aż pojawiło się półurzędowe oświadczenie w „Lokal-Anz.“, a dopiero po tygodniach zawiadomienie o uwolnieniu Ciastoniówny, ale ani słowa o pociągnięciu do odpowiedzialności odnośnego urzędnika, lub że on dostał naganę, na którą faktycznie zasłużył.

Minister spraw wewnętrznych w tej sprawie odpowiedział, że dziewczyna ta już przedtem przekroczyła czas dozwolonego pobytu, dlatego na pracodawcę nałożono wyraźne zobowiązanie, aby przy drugim pobycie postarał się o jej odjazd. To się nie stało. Dlatego musiano ją odszupasować. Zarządzono policyjne jej aresztowanie, aby umożliwić odszupasowanie. Ponieważ długi czas nie nadchodziło oświadczenie co do przyjęcia jej, z powodów mi nieznanych, które zresztą usuwają się z pod mojej krytyki, dlatego ku memu ubolewaniu przedłużył się znacznie areszt policyjny. Aby przeszkodzić powtórzeniu się podobnych zajść, poleciłem władzy, by we wszystkich wypadkach, w których zagraniczni robotnicy poza dozwolonym prawnie terminem jeszcze się znajdują w kraju, bez rozpoczynania formalnego postępowania robotników takich zaraz odstawiano do granicy.

Hr. Thun namiestnikiem Czech.

Wiedeń. Nominacya hr. Thuna namiestnikiem Czech nastąpi w środę lub czwartek. W piśmie odręcznem cesarza nie będzie jednak mowy o specyalnem upełnomocnieniu dla hr. Thuna, lecz zostanie ono uchwalone przez Radę ministeryalną; pismo odręczne zaś będzie miało zwykłą w takich wypadkach formę.

Sejm bośniacki.

Serajewo. W sprawie programu prac sejmu przyszło do zupełnego porozumienia między sejmem a rządem. Sejm zbi rze się 23 b. m. Pierwotnie było projektowane zebranie się sejmu 16 b. m.

Strejk górników w Belgii.

Leodyum. Rokowania między właścicielami kopalni a górnikami, prowadzone w obecności ministra handlu Huberta są tak skuteczne, iż roboty zostaną we wtorek albo środę na nowo podjęte.

Strejk podczas koronacyi.

Nowy Jork. „N. Y. Times“ donosi, że amerykański agent angielskiego Związku marynarzy i palaczy podaje do wiadomości, że otrzymał od generalnego sekretarza Wilsona pismo z doniesieniem, że na czas koronacyi króla Jerzego przygotowuje się strejk, obejmujący wszystkie porty angielskie.

Trzęsienie ziemi w Azyi.

Wiernyj. (Pet. ag, tel.). Wczoraj rano odczuto tu kilkakrotnie silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny. Wiele domów, uszkodzonych podczas poprzednich trzęsień, zawaliło się. Wśród ludności panuje wielki niepokój. Temperatura wynosi 15 stopni zimna.

Strejki w Portugalii.

Lizbona. Stagnacya w ruchu kolejowym przybiera coraz większe rozmiary. Pociągi do Madrytu i Paryża nie mogą odejść, poczta z Niemiec już od trzech dni nie nadchodzi. Wskutek gwałtownej burzy na morzu nie można było także zastąpić ruchu pocztowego parowcami, a wskutek zawiei śnieżnych użycie automobilów do służby pocztowej było niemożliwem.

Lizbona. Robotnicy gazowi strejkują w dalszym ciągu. Zakłady gazowe są strzeżone przez silne oddziały kawaleryi i piechoty. R botnicy zakładów elektrycznego oświetlenia przyłączyli się do strejku. Strażacy pełnią służbę za robotników gazowni. Grupy strejkujących metalowców starają się nakłonić tkaczy do udziału w strejku, dotąd jednak bez żadnego skutku.

Lizbona. Robotnicy gazowni starają się uszkodzić mniejsze zakłady gazowe.

Lizbona. Edykt gubernatora cywilnego żąda od mieszkańców ograniczenia w używaniu gazu, gdyż robotnicy uszkodzili w Belem gazometr. We wtorek wróci wszystko do normalnego stanu.

Lizbona. Kilka manifestów, odnoszących się do strejków, a wydanych przez różne korporacye, krąży po Lizbonie; dalej też manifesty, ostrzegające ludność przed popieraniem strejków ze względu na dobro republiki. Na kilku zgromadzeniach kolejarzy wyłoniły się różnice zdań, z powodu których przyszło do małych konfliktów. Większość żądała obniżenia płac wysokich urzędników kolejowych celem podwyższenia zarobku robotników..

Lizbona. Tłum, rozgoryczony strejkiem kolejarzy, wyłamał bramy centralnego dworca i dotarł aż do miejsca, na którem zestawia się pociągi, chcąc w ten sposób zmusić robotników kolejowych do zestawienia pociągów.

Strejkujący na dworcu centralnym skłonili demonstrujący przeciwko nim tłum do opuszczenia dworca.

Zakończanie strejku kolejowego.

Strejk kolejarzy jest już zakończony. Rada nadzorcza towarzystwa kolejowego przyznała pracownikom podwyższenie płac, oraz **20** dni płatnego urlopu. W warsztatach ustanowiono dziewięciogodzinny dzień roboczy. Towarzystwo zobowiązało się dalej rozważyć reorganizacyę kasy pensyjnej, udzielić wszystkim pracownikom wolnych kart rocznych, oraz uważać dni strejkowe za płatny urlop.

Lizbona. Ruch kolejowy na wschodnich i północnych liniach w prowincyi Beira Alta jest normalny. O godzinie 5 rano stwierdzono w Belem, że cały zapas gazu uszedł, gdyż strejkujący uszkodzili 23 pieców gazowych.

Eksplozya.

Lizbona. Wskutek aktu sabotażowego ze strony strejkujących robotników gazowych zdarzyło się w miejskich kanałach gwałtowna eksplozya, która ludność przejęła paniką. 3 robotników kanałowych zranionych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Obecność wszystkich członków zarządu niezbędna.

. **Baczność towarzyszki!** Przerwane z powodu świąt wykłady w szkole agitatorskiej organizacyi kobiet — rozpoczną się **we wtorek 17 b. m. o godz. 7½ wieczorem** i odbywać się będą, jak w pierwszem półroczu, w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10, I. p.

Wiadomości karnawałowe.

* **Przypominamy,** iż według nowej ustawy z 15 stycznia 1910 r. należy przy urządzaniu wszelkich zabaw publicznych (oprócz podania na stemplu do dyrekcyi policyi) zgłaszać się w biurze magistratu z biletami sprzedaży do ostemplowania, gdyż zasłanianie się nieznajomością tej ustawy naraża na grzywny do 200 K, jaką w takich wypadkach wymierza magistrat urządzającym po lobne zabawy.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza we środę 1 lutego wielką zabawę karnawałową w sali Klubu urzędników pocztowych w hotelu Europejskim (Lubicz 5). Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Stowarzyszenia (Zacisze 12). Wstęp od osoby 1 K 40 h

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal.. tytuł 20 hal.

2 Rymarskich
czeladników przyjmie natychmiast Maurycy Leitner, rymarz w Krakowie, ul. Basztowa 19.

Chłopca
do praktyki poszukuje pracownia mechan.-ślusarska L. Jabłońskiego, Kraków, ul. św. Anny 4.

Zdolny korepetytor
poszukuje lekcyi albo guwernerki. Łaskawe zgłoszenia pod A. H. 123 poste restante Kraków.

Czeladnik blacharski
znajdzie umieszczenie. — Bliższa wiadomość w Dziale insaratowym „Naprzodu“.

Miód pszczelny,
patoka deserowy rarytas miodoborów z własnej pasieki, blaszanka 5 kg. kor. 6·20. Biały lipcowy kuracyjny 5 kg. kor. 7. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka kor. 11·20. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

Młody człowiek

z ładnem pismem, dobrą reprezentacyą i ukończonem conajmniej niższem gimnazyum, władający dobrze językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie — znajdzie stałą posadę biurową w jednem z c. k. uprz. austr. towarzystw ubezpieczeń w Krakowie.

Oferty wnosić należy do biura dzienników:
Kraków, ul. Sławkowska 2
pod: **E. M. 378.**
Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Marmolady
Morelową
Owocową
Wiśniową
Malinową
Poziomkową
poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek.
róg ul. Szpitalnej.

Z powodu zmiany lokalu
sprzedaje firma
S. Dornfest
przy ul. Starowiślnej L. 44
różne używane meble jakoteż kuchenne, urządzenia sklepowe, wyszynkowe, stoły marmurowe i t. p.

!! !! !!
15 pączków
za 1 Koronę
Szewska 23

Mleczarnia „Zdrowie“
narożnik ul. Floryańskiej i św. Tomasza, podaje: **Ruskie pierożki** i inne leguminy z nabiału z sokiem lub śmietaną. **Mleko kwaśne** z ziemniakami lub z kaszą tatarzaną. **Pączki warszawskie wybornie lukrowane po 4 ct.** — Sala dla gości. — Dzienniki
Ceny bardzo niskie.

Kto chce wyjechać
do Ameryki
za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej
B. Karlsberga
w Hamburgu,
Ferdinandstrasse 55 g.
która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

Do wynajęcia
zaraz lub od 1 kwietnia b. r.
w domu przy ulicy Długiej L. 72 (stacya tramwaju)
mieszkania z 2, 3 i 4 pokojów, z całym **komfortem nowoczesnym, łazienki, pokoje dla służby,** oświetlenie elektryczne i gazowe i t. p.
Mieszkania jasne, słoneczne, widok na ogrody.
Wiadomość u dozorcy.

Cwikiery i okulary
w najlepszych gatunkach z kryształowemi szkłami, w najrozmaitszych fasonach i oprawach, stosownych do każdego wzroku ═══ poleca firma:
Elias Brandeis
Kraków, Grodzka 61
═══ (naprzeciw kościoła Ewangielickiego). ═══

Zupełnie bezpłatnie!
To nic nie kosztuje!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI i PODAGRZE.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.



Zeszpecająca deformacya rąk podczas zwykłego chronicznego artikularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki caas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach poczt. ofrankowanych marką 10 hal., listy 25 hal. do M. E. Trejser, 159, Bangor House, Shoe Lane, E. C., London, England.

Powracającym z Wód poleca
Cukiernia Lwowska J. Michalika
Floryańska L. 45
Doborowe Cukry, Czekoladki, Pomadki
½ kgr. Kor. 2·40.
819

Szyby i lustra
dostarcza tanio do każdej stacyi kolejowej
Biuro towarowe dla handlu i przem.
Kraków, Starowiślna 27/N.

Wszechświatowy Instytut
— Obcych Języków —
The Berlitz Schools
w Krakowie, ul. św. Jana 3, I piętro
podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu **co tydzień** rozpoczną się nowe **zbiorowe kursa** języków: **angielskiego, francuskiego i niemieckiego,** na które zapisać się można każdego czasu.
Nadto dnia 1 i 16 b. m. rozpoczną się **zbiorowe wieczorne kursa** języków **angielskiego francuskiego i niemieckiego** za opłatą zniżoną.
Opłata ta wynosić będzie K 19·— za kurs 4-miesięczny. 821

Kuchnia Jarska
„Przyroda“
przeniesioną została
NA PARTER
przy ulicy Św. Krzyża L. 7
(w przedłużeniu linii A-B)
Wydaje śniadania obiady podwieczorki i kolacye
po cenach najniższych.
Wielki wybór dzienników. Szachy. Warcaby.



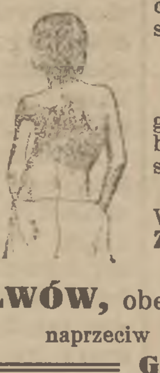
Do nabycia **tylko** w lepszych handlach delikatesów i w cukierniach
Zastępca:
PAWEŁ UNTERWEISER
Kraków.

Pracownia i magazyn
Robót ręcznych
oraz zakład rysowniczy
przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów
„KAROLINA“
Kraków, ulica Grodzka l. 46, I. piętro.

W konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo
SZKOLE TAŃCÓW
KAROLA KOWALSKIEGO
w Krakowie, ul. św. Krzyża 7
(parter oficyny)
przyjmuje się dalsze wpisy. Na życzenie osobne koła zamknięte. — Również przyjmuje się lekcye w prywatnych domach, pensyona ach, stowarzyszeniach i t. d. tak w miejscu jak i na prowincyi.
Dla większej ilości uczniów czy uczennic zniżona cena.

Nie kupujcie
nic innego, by uśmierzyć
Kaszel
chrypkę, katar i zaflegmienie, kaszel kurczowy i koklusz, jak tylko bardzo smaczne
KAISERA
KARMELKI PIERSIOWE
z „Trzema Jodłami“.
5900 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą o dobrym skutku.
Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 60 hal.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Bardzo ważne i pomocne dla cierpiących na skrzywienie kości pacierzowej i krzywy wzrost, na rachityczne (ang. chorobę), skrofuliczne, tuberkuliczne i inne skrzywienie stosu pacierzowego, na nierówności bioder, łopatek i **garby** działają i zapobiegają skutecznie



Specyalne lecznicze Aparaty Ortopedyczne
gorsety redresyjne i prostotrzymacze ciała. Aparaty te są bardzo lekkie, nie uciskają, pod szatą niewidzialne i ciała skrzywione pięknie formują. Osobiste jawienie się osób dotkniętych skrzywieniem jest koniecznem.
Wyjaśnień i przyjęć udziela: **Specyalny Zagraniczny Zakład Ortopedyczny dla leczniczych aparatów Ortopedycznych.**
LWÓW, obecnie **ulica Grodecka L. 25, I. piętro**
naprzeciw koszar Ferdynanda (przystanek kolei elektrycznej).
Godziny przyjęć od 9—1 i od 4—6.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
SKOROWIDZ
HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
NA ROK 1911
Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:
Kraków, ul. św. Marka L. 21

Krakowski Bank komercyalny
(stow. zarejestr. z ogr. poręką)
w Krakowie, Rynek główny Nr. 14
przyjmuje wkładki oszczędności w każdej wysokości i płaci
5%
licząc od dnia złożenia do dnia podjęcia wkładek.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Globin
najlepsza i najdelikatniejsza pasta do butow.
Fritz Schulz jun. Tow. z ogr. por. Aussig (Czechy)
Zastępca: Maurycy Vorzimmer w Krakowie.



Dlaczego?
kupuję kalosze tylko u firmy
Alfred Fränkel
w Krakowie, Rynek gł. 14
Gdyż jestem przekonana, że jest tam największy wybór w najmodniejszych fasonach i najtaniej kupię.
Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego po tanich i stałych cenach.
ALFRED FRÄNKEL Sp. kom.
Kraków, Rynek główny L. 14.
Zastępca: L. Steigler.

ULICA SZEWSKA L. 15.
Z dniem 1 grudnia otworzony został
Handel papieru
pod firmą: **B. AKER**
Najtańszy handel papieru, przyborów biurowych, szkolnych, galanteryi, papierów listowych w największym wyborze, codzienne nowości kart artystycznych i widokowych.
B. AKER, Szewska 15.
UL. SZEWSKA 15. UL. SZEWSKA 15.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).